

Przedwzrostek

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 231 bis L

Rok 65

Wtorek, dnia 8 października 1935

Ostatnie depesze z frontu abisyńskiego

Walki o Aduę

Paryż. (PAT). Donoszą z Asmary, że samoloty włoskie zaobserwowały dwie silne kolumny wojsk abisyńskich, podążające na front Adui. Pozycje włoskie zajmują około 10 klm. W pobliżu Adui, strażę przednie włoskie docierają do bram miasta.

Addis Abeba. (PAT). Ras Sejum ogłasza, że Włosi zajęli posterunki Wageta i Enguela. Po obu stronach jest wiele ofiar. Włosi stracili 4 zabitych oficerów. Samoloty włoskie unoszą się nad prowincją, niektóre z nich zostały podobno trafione przez Abisyńczyków. Taktyka abisyńska polega na wciąganiu Włochów na teren opróżniony, poczem następuje kontratak abisyński.

Przy bombardowaniu Adui zginęło 40 kobiet i 32 dzieci. W bitwie na linii Aksum-Adua zginęło 45 Abisyńczyków i 21 Włochów, 65 Włochów dostało się do niewoli.

W koncentracji sił zbrojnych włoskich pod górą Mussala bierze udział 50.000 ludzi z 70 tankami i około 100 samolotów.

London. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Adis Abeby, iż zapewniają tam, że Adua i Adigrat są jeszcze w rękach Abisyńczyków. Na północ od Adui toczyła się niesłychanie zacięta walka na bagnety, lecz żadna ze stron nie osiągnęła znaczących korzyści. Straty są duże. Na froncie Ogadenu dokoła Gerlogubi w odległości 550 mil na północno-wschód od Gorahia toczą się walki partyzanckie.

Paryż. (PAT) „Paris - Soir“ donosi: Adua w dalszym ciągu zwycięsko odpiera wszystkie ataki włoskie, które trwają już od trzech dni. Wojska regularne abisyńskie w ilości 15.000 ludzi zdążają forsownym marszem z Adis Abeby z pomocą dla Rasa Sejuma. Panuje obawa, że posiłki przyjdą za późno.

Włosi tłumnie opuszczają Addis-Abebę

Addis Abeba. (PAT). Wszyscy obywatele włoscy oprócz urzędników poselstwa i konsulatu opuścili wczoraj Addis Abebę. Wyjechało 3 lekarzy ze szpitala włoskiego, 8 księży i kilkunastu kupców z Dodekanazu, ogółem 56 osób. Niektórzy oświadczyli, że wrócą za parę dni.

Koła włoskie mówią, że poselstwo włoskie pozostanie w Addis Abebie. Poselstwo korzysta z opieki władz abisyńskich, a pozostaje w stolicy w celu wznowienia rokowań, gdyby Abisyńcja sobie tego życzyła. Włosi mówią, że w ciągu miesiąca armia włoska dojdzie do rzeki Takkaz, a wówczas rozpoczyna się układy.

Wycofywanie europejskich instruktorów

Sztokholm. (PAT). — Minister wojny cofnął zezwolenie na dalszy pobyt w Abisyjni 5-ciu oficerom szwedzkim przebywającym od dłuższego czasu w Abisyjni w charakterze instruktorów. Jeżeli oficerowie ci pozostaną w Abisyjni, to będą musieli opuścić szeregi armii szwedzkiej.

Misja wojskowa belgijska opuszcza Abisynię z wyjątkiem kpt. Dauthee, który zostaje jeszcze parę dni.

Prawica francuska za Włochami

Paryż. (PAT). Na wezwanie komitetu frontu narodowego prawicowe organizacje polityczne zorganizowały wczoraj wieczorem na Placu Opery i

na wielkich bulwarach manifestację na rzecz ścisłej neutralności Francji. Manifestanci, do których przyłączył się tłum przechodniów, dali się spokojnie rozproszyć przez policję.

Demonstracja antywłoska w Londynie

London. (PAT). W dniu wczorajszym wieczorem kilkaset osób usiłowało demonstrować pod ambasadą włoską przeciw Włochom. Policja rozproszyła manifestantów, którzy gromadzili się jeszcze kilka razy w okolicznych dzielnicach.

Azana się wypiera

Madryt. (PAT). Były premier Azana ogłosił zaprzeczenie wiadomo-

ści o tym, jakoby podpisał manifest w obronie narodu abisyńskiego.

le lotnictwa opór wojsk nieprzyjacielskich, umocniony w Daro-Tacle, przesunął się na południe, zatrzymując się wieczorem poza tą miejscowością.

Na odcinku zachodnim oddziały nasze zajęły Dolo oraz inne miejscowości



OBRAZEK Z OBECNYCH GORĄCYCH DNI W ADDIS ABEBIE.

ści o tem, jakoby podpisał manifest w obronie narodu abisyńskiego.

Urzędowy komunikat włoski

Rzym. (PAT) Ogłoszono tu następujący komunikat ministerstwa prasy i propagandy:

W ciągu dnia 4 bm. oddziały nasze ze zdwojonym rozmachem i entuzjazmem posuwały się naprzód. Pierwszy korpus włoski, oraz korpus, złożony z wojsk tubylczych, osiągnęły oddziałami przedmiemi Addigrat i Entiscio, gdzie ludność, wywiesiwszy białe chorągwie, oddała się pod opiekę Włoch.

Na prawem skrzydle drugi korpus włoski, przelamawszy przy współdzia-

ślednie. Eskadra, złożona z 6 aparatów „Caproni“ (typ aparatów bombar-

Ameryka twierdzi, że jest już wojna

Waszyngton. (PAT). Prezydent Roosevelt uznał, że istnieje pomiędzy Włochami i Abisynią stan wojenny i wobec tego ogłosił dekret, zakazujący sprzedaży stronom wojującym sprzętu wojennego. Sekretarz stanu Hull w komunikacie, zawierającym dekret prezydenta ogłasza, co następuje: Obywatele, które będą zawierać transakcje z jedną ze stron wojujących, uczynią to na własne ryzyko. Prezydent Roosevelt trzyma się sta-

nowiska ścisłej neutralności i żadnej ze stron wojujących nie uznał doąd za napastnika.

za wykroczenia przeciw dekretowi prezydenta grożą kary do 5 lat więzienia i 10 000 dolarów grzywny. Możliwe jest, że zakaz wywozu będzie rozszerzony w następstwie i obejmie oprócz sprzętu wojennego surowce, jak np. bawełnę. Dekret wszedł w życie od dzisiaj.

dujących), przeprowadziła akcję bombardującą nad miejscowością Gorrahei.

Rzym. (PAT) * Miasto Adigrat, zajęte wczoraj przez pierwszy korpus włoski, położone jest na wysokości 2.457 metrów i posiada poważne znaczenie strategiczne dzięki temu, że całkowicie wczoraj przez Włochów, zajmowana była częściowo przez strażę włoską już od r. 1910. Obecnie Włosi wyparli Abisyńczyków z całego terenu do miejscowości okolicznych.

Miejscowość Gorrahei w Ogadenie, zbombardowana przez samoloty włoskie typu „Caproni“, jest punktem koncentracyjnym wojsk abisyńskich, zmobilizowanych przeciw Somali włoskiej, panuje nad okolicą. Miasto to po klęsce Włochów pod Aduą w r. 1896 było oblegane przez Abisyńczyków. Załogę włoskiej przybył wówczas z odsieczą gen. Baldissera z korpusem 17.000 ludzi.

Miasto Entiscio położone jest na wysokości 2.800 metrów i znajduje się w połowie drogi między Adigrat a Aduą. Odległość od Adui wynosi około 30 km. Miasto to zajęte zostało przez włoski korpus, złożony z wojsk tubylczych.

Miejscowość Amba Bircutan, zbombardowana przez samoloty włoskie, jest punktem koncentracyjnym wojsk Rasa Buru.

Zwołanie Zgromadzenia L. N.

Genewa. (Tel. wł.). Plenum zgromadzenia Ligi Narodów zwołane zostało na środę przyszłego tygodnia. Liga Narodów ma na posiedzeniu tem wybrać komisję koordynacyjną dla omówienia sankcji, wynikających z paktu Ligi Narodów, przyczem komitet ten opracować ma program i sposób zastosowania i przeprowadzenia zarządzeń sankcyjnych.

Genewa. (PAT) Zgromadzenie Ligi Narodów zwołane zostało na godz. 16 w środę, dn. 9 bm.

Nareszcie zwycięstwo 1:0 nad Austrią

Udany rewanż za przegraną w Wiedniu 2:5 (1:3) — Zwycięską bramkę strzelił Matjas w 32 min. — Kisieliński, Aibański i Martyna bohaterami dnia

Warszawa. — Piętnaście tysięcy widzów zaległo w niedzielę betonowy owal warszawskiego stadionu. Wszędzie tłok, na trybunach, na miejscach stojących, w krzesłach dostawionych, na torze kolarskim. Tłok i upał, bo słońce przygrzewa stale mocno, a niebo rozpostarło nad stadionem błękitny baldachim. Te tysiące przyszły na mecz reprezentacji Polski z Austrią, spragnione nie tylko pokazu dobrej sztuki piłkarskiej, ale przede wszystkim zwycięstwa barw biało-czerwonych, które od dłuższego czasu odnosiły jedynie po-

rażki. Długie minuty wyczekiwania wypełniło przyglądanie się zawodom hokeja na trawie między poznańskim WKS-em a gnieźnieńską „Stellą“. Patrzono z dużym zainteresowaniem. Był to debiut tej galeji sportu na terenie stołecznym. Inna rzecz, czy się udał, czy pozyskał zwolenników. Poziom bowiem spotkania nie był szczególny. — Zwyciężyła drużyna grodu Lecha w stosunku 3:1.

POCZĄTEK: PUNKT 12-sta

Punktualnie o godz. 12 zerwał się

grom oklasków. Na boisko wbiega 11 Austriaków. Zadziwiają tężną fizyczną, a ponad wszystkich wybija się wysoki Havlicek oraz Geschweidl, a przede wszystkim olbrzym Binder. Orkiestra gra hymn Austrii i wbiegają Polacy w białych koszulkach i czerwonych spodniach. Słychać ryk tłumów i huragan braw. Okrzyki milkną przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego. — Brawa witają także pułkownika lotewskiego, arbitra spotkania, poczem stają na środku boiska kapitanowie drużyn, prawi obrońcy Reiner i Martyna. Po-

lak wybiera i obiera połowę południową, a więc ze słońcem.

SKŁAD DRUŻYN

Austrjacy wystąpił w następującym składzie: Havlicek; Reiner (obaj Vinna), Schlauf (Horitsdorf); Lebeda (Libertas), Urbanek (Admira), Skoumal (Rapid); Brousek (Libertas), Geschweidl (Vienna), Stoiber (Admira), Binder (Rapid) i Holetz (Vienna).

Skład Polaków: Albański; Martyna i Doniec; Kotlarczyk II, Wasiewicz i Dytko; Piec, Gemza, Matyas, Malczyk i Kisieliński.

„POLSKA, ALLEZ, ALLEZ!”

Gwizdek i Austrjacy rozpoczynają grę. Jest 12.05. Piłka zrazu wędruje po środku boiska, nagle Brousek podciąga niebezpiecznie i centruje. Albański jest jednak na miejscu. Obronił „pewną” bramkę. Polacy rewanżują się z koleje atakiem, ale Havlicek broni, wprawdzie wykazuje przytem pewną nerwowość, jak wogóle całe trio obronne gości, u których zato pomoc i napad pracują jak w zegarku, przytem goście zdobywają lekką przewagę i spokojnie zdobywają metr po metrze. Znow Kisieliński odaje bardzo ostry strzał, ale Havlicek wyciąga się w robinsonadzie i wybija piłkę na róg. Publiczność jest rozpalona do białego i rozpoczyna chóralny doping naszej drużyny okrzykiem „Polska allez, allez”. Austrjacy zdobywają kornera, który mija bez echa. Zwolna zaczyna się uwypuklać nierówność naszego zespołu, tury pracują beznaganie, ale pomoc szwankuje. Napad zaś rozpada się zupełnie. Matjas zwinia rzut wolny, piłkę otrzyna Binder, przebija się ale w ostatnim momencie hamuje go Kotlarczyk. Wasiewicz podaje Matjasowi, ładna akcja prawa strona, potem strzał i róg. Mimo niezdecydowanego oblicza, atak polski zagraża bramce austrjackiej wcale poważnie, wprowadzając na trybunach gości spore zamieszanie. Znow ładny nasz wypad wśród oklasków publiczności. Główna Gemzy jednak mija się z celem.

FATALNA SYTUACJA

W 11 min. serca przestały nam bić. Brousek minal kilku Polaków, ślicznie i płasko scentrował, nadbiega Binder i wydaje się, że bramka muirowana. Ale obrzym fatalnie chybia piłkę, która przechodzi obok niego w aut. Odetchnęliśmy. Binder jest wyraźnie zły na siebie. Austrjacy mają pewną minimalną przewagę. Świetnie się ustawiają, wspaniale główkują, atak idzie za atakiem, a piłka wędruje od nóg do nóg, jednak do strzału nie dochodzi. Martyna i Doniec bowiem rozbijają najprzemysłniejsze kombinacje pewnymi i długimi wykopami, posyłając piłkę w pole. Albański broni dwa strzały Stoibera. Austrjacy widzą, że to nie przewalki, zaczynają zwiększać tempo i grają ostrzej. Ale to na nic, bo Polacy nie dają się przynęcić i sami inicjują cały szereg ataków, zwłaszcza lewą stroną. Strzał Gemzy z 18 m przechodzi tuż nad bramką. Chybia także Kisieliński. Po chwili strzela Martyna wolnego za faul na Plecu. Ostry jego strzał z 50 metrów sprawia sporo kłopotu Havliczkowi Kisieliński pięknie wystawia Malczyka, którego strzał broni Havlicek nakrywka. Znow daleki strzał Gemzy bez efektu, a w 22 min. Matjas marnuje muirowaną pozycję. Przebija się bowiem przez obronę i zamiast piłkę podać Malczykowi, strzela sam w... out. Faule Austrjaków w tym czasie spotykają się z gwiazdami publiczności.

WYRÓWNANIE GRY

Gra jest nadal wyrównana. To Havlicek broni strzał Kisielińskiego, to znow Albański udaremnia przebieg Stoibera. Ślicznie strzelony kornier Binder przegłównkuje. Austrjacy zaczynają coraz częściej grać dobrze usposobionymi skrzydłami, ale nasi obrońcy są na miejscu. Widzowie zaczynają się domagać gola, widząc, że drużyna nasza jest narazie równorzędnym przeciwnikiem. Ale okrzyki nie pomagają, gdyż wszystkie dobre pociągnięcia psuje Malczyk, centry zaś skrzydłowych wylapuje Havlicek. Trójka naszego ataku jest tak rozzerwana, że pod bramką, mimo licznych okazji niema nikogo, ktoby mógł zdobyć bramkę, a strzały Gemzy padają z takiej odległości, że nie są groźne.

MATJAS STRZELA!

W 32 min. dostaje piłkę Kisieliński. Pędzi ku bramce, mija jednego, drugiego Austrjaka, a będąc w opalach, podaje Malczykowi, który znow piłkę skierowuje lekko ku tyłowi do Matjasa. Krótki suchy strzał i piłka płasko wpada w prawy róg bramki austrjackiej.

Entuzjazm niebawym, widzowie szaleją z radością. Ale goście nie załamują

się. Raz za razem suną na bramkę Albańskiego, który zdaje się troić, udaremniając wszelkie zakusy gości. Już zdawało się, że padnie wyrównanie. — Pod naszą bramką bowiem powstało kłębawisko nóg, ale Martyna ratuje dalekim wykopem. Kisieliński znajduje się w rewelacyjnej formie, przechodzi przez przeciwników, jak przez masło, lecz zamiast oddać wolnemu Matjasowi, strzela ponad poprzeczkę. A mogła być bramka. Austrjacy zdobywają wprawdzie koleje róg, ale nie wykorzystują dobrego podania Brouska. Polacy znow przeważają, ale niemoc strzałowa naszych napastników jest wprost zastraszająca. Tak mija pierwsza część gry.

PO PRZERWIE ZMIANA POZIOMU GRY

Po przerwie poziom meczu zmienili się mocno na niekorzyść. Obie drużyny grały ostro i nerwowo, przytem ze smutkiem podkreślić trzeba, że ostrą grę zapoczątkował Malczyk, który był beznadziejny i nie podał dosłownie ani jednej porządnej piłki. Sytuacja Polaków była groźna, grał bowiem pod słońce, co umiejętnie wykorzystywali Austrjacy. Martyna popisował się dalekimi wykopami. Jeden ze wspaniałych przebiegów dalszych psuje fatalnie Malczyk. W piątej minucie nowy wypad naszego lewego skrzydłowego Ludzie wstają z miejsc, bo Polak pędzi jak huragan. Wreszcie błyskawiczny strzał. Gol... nie, piłka muska poprzeczkę i odbija się w pole.

Wasiewicz i Dytko grają coraz lepiej, osłabił jedynie Kotlarczyk. W ataku pracuje Gemza, lecz Malczyk psuł, psuł i psuł. Ponadto mało wykorzystywano Pieca, który był bardzo groźny dla przeciwników. Róg w dalszym ciągu gry nie przynosi dla nas żadnej korzyści, a gwizdek sędziego coraz częściej przerywa grę. To faule Austrjaków — to znow Polaków. Od czasu do czasu zaś jakiś gracz pada na boisku.

BEZSKUTECZNE ATAKI

Publiczność znow zagrzewa naszych graczy. Słuchają... i zaczynają przeć naprzód. Ale nie im się nie udaje. Gdy minęła 25 minuta, napięcie na boisku zaczynało się potęgować. Na trybunach było nie lepiej. Goście zaczynają walny atak, grają, kombinują i strzelają. Ale na nic to wszystko się zdało, bowiem nie zdołali przełamać naszej obrony. Kilka obustronnych rogów wywołało wprawdzie lekkie zamieszanie, ale raczej dały one pole do popisu bramkarzom. Malczyk nadal fauluje, zbierając nadal gwizdy z miejsc stojących. W 43 min. następuje groźny moment pod naszą bramką. Wasiewicz zwinął rękę i Binder strzela wolnego z linii z 16 metrów. Pachnie mocno bramką. Polacy tworzą mur, pada strzał i piłka przelatuje lekko nad bramką. Wszyscy znow odetchnęli. Jeszcze kilka obustronnych ataków i rozlega się końcowy gwizdek sędziego pik. Radlicha, który mecz poprowadził wzorowo, mimo, że miał dość trudne zadanie. Rozentu-

Puchar Narodów przypadł Włochom

Jeźdźcy niemieccy zdobyli drugie miejsce

Warszawa. (Tel. wł.). Na torze hipicznym w Łazienkach rozegrany został w niedzielę najważniejszy konkurs drużynowy o puchar narodów. Zawody te poprzedził konkurs im. św. Jerzego dla pań i cywilnych jeźdźców. W konkursie tym pierwsze miejsce zajął p. Odesalschi (Węgry) w 1.23.2, druga pani Baudoin (Belgia) w 1.28.2, 3 i 4) Iwanowski i Grabianowski po 1.28.6.

O g. 14.30. po odegraniu państwowych hymnów rozpoczęły się zawody, w których wyniku pierwsze miejsce zajęły Włochy (12 punktów karnych), 2) Niemcy (16 p. k.), 3) Węgry (30 1/4 p. k.), 4) Lotwa (32 p. k.) i 5) Polska (34 p. k.).

Polscy zawodnicy jechali z pechem. Jedyne mjr. Lewicki na „Kikimorze” uzyskał pełny sukces, robiąc oba nawroty czyste, bez punktów karnych. Dzięki temu zajął on w indywidualnej klasyfikacji konkursu bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Najgorzej wypadł

w naszej drużynie rotm. Szosland, którego koń w pierwszym nawrocie trzykrotnie wyłamał, tak, że zawodnik ten w drugim nawrocie nie startował. Z pozostałych 2 zawodników polskich nieźle wypadł por. Czerniawski, który miał 8 p. k. Pogrzebał natomiast do reszty nasze szanse rotm. Skupiński, który zrobił aż 26 p. k.

Po konkursie 3 najlepsze ekipy, prowadzone przez najlepszego jeźdźcę konkursu, maj. Lewickiego, przedefiniowały przed trybunami. Nagrody wręczył zwyciężskim ekipom premier Sławek Maj. Lewicki zdobył jako najlepszy jeździec konkursu nagrodę Prezydenta Rzplitej za najlepszy wynik dnia.

Nastąpiło zakończenie konkursu mistrzowskiego w skokach przez przeszkody. Tytuł mistrza Polski na rok 1935 zdobył ppik. Rómmel na „Saharze”, 2) rotm. Sokołowski na „Zbiegu II”, 3) por. Czerniawski na „Dionie”, 4) maj. Lewicki na „Kikimorze”.

„Ruch” bije „VfB-Stuttgart” 2:0 (0:0)

Wielkie Hajduki. — Mecz ten odbył się w ramach uroczystości jubileuszowych „Ruchu”. Gospodarze wystąpili z 5-cioma rezerwami. Mimo tego osłabienia „Ruch” był drużyną lepszą i wygrał zasłużenie. Tylko dzięki

doskonałej obronie bramkarza gości Niemcy nie zeszli z boiska z większą porażką. Bramki zdobyli Pterek i Włodarz. Publiczności zebrało się ok. 12 tys. osób. Zawody odbyły się na nowym stadionie „Ruchu”. (Pat)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wczoraj Włosi zdobyli Aduę

Mussolini telefonicznie zawiadomił o sukcesie króla włoskiego

Rzym. (Tel. wł.) W niedzielę w południe ministerjum wojny potwierdziło oficjalnie wiadomość o zajęciu Adui przez wojska włoskie. Natchemliast po otrzymaniu odpowiedniej depeszy od głównodowodzącego w Afryce, gen. de Bono, Mussolini połączył się telefonicznie z królem włoskim, który przebywa w swej rezydencji letniej w San Rossore.

Mussolini osobiście zakomunikował królowi wiadomość o zajęciu Adui.

Szczegóły zajęcia Adui

Rzym. (Tel. wł.). W ciągu południa wydany został w Rzymie 14 z rzędu komunikat o sytuacji walk na froncie abisyńskim. Komunikat stwierdza, że oddziały włoskie w dniu 6 października rozpoczęły nad ranem równocześnie za pomocą dwóch grup operacyjnych dalszy marsz w kierunku Adui i frontu sąsiedniego. Około godz. 10.30 obie armje włoskie znalazły się pod miastem,

które po krótkim oporze wojsk abisyńskich zostało zajęte.

Naprzeciw wojskom włoskim wysłała delegacja dostojników duchownych oraz władz miejskich.

Abisyńczycy usiłowali pod miejscowością Debra-Sinna ponownie atak, który jednak został odparty. Na całym odcinku frontowym w tej części operacji wojskowych Włosi zdołali uzyskać połączenie strategiczne ze wszystkimi walczącymi tam oddziałami.

Zajścia w Radomiu

Radom. (Tel. wł.). Wczoraj w niedzielę, z okazji poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego, doszło tutaj do zajść.

Poranionych i poturbowanych zostało kilkanaście osób, m. i. dra Zalewska i p. Kolondowska, Stanisław Jakubiak z Turna gmina Przytyk (ciężko) i Franciszek Wójcik, kierownik kola S. N. w Zamłyniu (ciężko).

Aresztowane kilkadziesiąt osób.

zjazmowane tłumy wpadają na boisko i wynoszą bohaterów spotkania: Martynę, Kisielińskiego, Albańskiego i Matjasa na plecach. Zasłużyli sobie na tę owację.

ZWYCIĘSTWO RACZEJ NIEZASŁUŻONE

Przechodząc do oceny spotkania, trzeba by podzielić na dwa okresy. — Mianowicie na pierwszą połowę, która stała na bardzo dobrym poziomie, oraz na drugą, która raczej przypominała zacięte spotkania ligowe o punkty. — Czy zwycięstwo nasze było zasłużone, trudno powiedzieć. Przy takiej grze ataku, raczej nie, tembardziej, że Austrjacy przewyższali naszych graczy techniką, opanowaniem piłki i wogóle wszelkimi arkanami piłkarskimi. — ELJOT.

Austrja — Węgry 4:4 (2:4)

Pierwszy zespół austrjacki, który, jak wiadomo, pokonał w meczu eliminacyjnym drużynę, która walczyła z Polską, zaledwie 1:2, spotkał się z Węgrami w meczu, rozgrywanym w ramach turnieju o puchar środkowej Europy. Spotkanie było niezwykle zacięte. Już w 5 min. Węgrzy zdobyli prowadzenie przez Toldiego, zaraz jednak wyrównał środkowy Bicam. Krótko potem ponownie prowadzenie dla Węgrów zdobywa Vincze. Wyrównanie pada w 11 minucie znowu ze strzału Bicama. Gra się wyrównuje, lecz przed upływem połowy Węgrzy zwiększają tempo i zdobywają dwie bramki przez Sarosiego i Vinczego. Po przerwie Austrjacy poprawiają się i zdobywają strzałami Bicana w 14 i Hofmana w 21 min. wyrównanie. Publiczności zebrało się na wiedeńskim stadionie 40 tysięcy.

Jędrzejowska zwycięża w Meranie

Meran. — W turnieju tenisowym w Meranie Jędrzejowska odniosła dwa dalsze zwycięstwa. Najpierw pokonała ona Włoszkę Sandomino 6:0, 6:2, a następnie Niemkę Zehden również łatwo 6:0, 6:1. W grze pojedynczej panów Witman przegrał swoje spotkanie z Taronim, odpadając od dalszej konkurencji. Wygrał Włoch w stosunku 7:5, 4:6, 6:3. (Pat).

Lwów — Śląsk Opolski 1:0

Bytom. — Reprezentacja Lwowa pokonała w Bytomiu jedenastkę Śląska Opolskiego nieznacznie ale zasłużenie 1:0 (1:0). Lwowianie zademonstrowali bardzo ładną grę. Jedyną bramkę strzelił Zimmer z „Pogoni”. Publiczności zebrało się 5 tysięcy osób.

„Polonia” mistrzem w koszykówce

Kraków. W rozegranych tu mistrzostwach Polski w koszykówce tytuł mistrza zdobyła drużyna „Polonii” warszawskiej. Pokonała ona w finale „IKP.” (Łódź) w stosunku 20:12, w drugim finale „AZS.” (Warszawa) wygrała z „Makabią” (Kraków) 35:6 (18:5). „Polonia” zajęła pierwsze miejsce tylko dzięki lepszeemu od „AZS.” stosunkowi koszyków. Trzecie miejsce zajęła drużyna łódzkiego „IKP.”

LEKKA ATI ETYKA

Warszawianka i Stadion (Gorzów) 56:52. W ramach tego spotkania Walsiewiczówna ponowiła swoją próbę pobicia nieoficjalnego rekordu światowego w biegu na 500 m. Próba się powiodła. Walsiewiczówna bowiem uzyskała czas 1:17.4 lepszy o 0.4 sek. od wyniku zawodniczki sowieckiej Bykowej.

PIFŚCIARSTWO

W ramach jubileuszu „Ruchu” odbył się w Wielkich Hajdukach czwórmech, w którym wzięły udział IKP. z Łodzi, Cuiavia z Inowrocławia, Naprzód (Lipiny) oraz pięściarze gospodarzy. Czwórmech wygrał IKP., który pokonał Cuiavię w stosunku 9:7 oraz Naprzód (Lipiny) 12:2. — Cuiavia uległa Ruchowi w stosunku 8:10. Sensacją były zwycięstwa Świerka, który wygrał wszystkie swoje walki już w pierwszym starciu przez k. o. (Pat.)

PIŁKA NOŻNA

Kraków i Łódź 4:1 (3:1). Przez cały czas Kraków miał wyraźną przewagę, przytem strony nie potrafiły wykorzystać szereg dalszych dogodnych sytuacji. U zwycięzców wyróżnili się Szumilas w bramce, Pajak w obronie i Bajorek oraz Lesiak w pomocy. W drużynie łódzkiej najlepszym był Piasocki w bramce gości. (Pat.)

Szkocja — Walja 1:1. Spotkanie to odbyło się w Cardiff w ramach zawodów o mistrzostwo Wielkiej Brytanji.

TENIS

„Lwowski Klub Tenisowy” pokonał we Lwowie „Katowicki Klub Tenisowy” w stosunku 4:3, kwalifikując się tem samem do finału, w którym grać będzie z ubiegłorocznym mistrzem drużynowym Polski „Lewia”.

Druzgocąca klęska Włochów pod Aduą

Przypomnienie historyczne walk włosko-abisyńskich z przed 40 laty

Rozpoczęta na ironie abisyńska włoskim wojna przywodzi nam na pamięć wydarzenia afrykańskie z przed lat okragło czterdziestu. Coprawda pierwsze włoskie oddziały wojskowe pod wodzą plk. Salleta wylądowały w Erytrei w marcu 1885 r., a więc pięćdziesiąt lat temu. (Wylądowanie nastąpiło w porcie Massana, odstąpionym Włochom przez Anglię na drodze dyplomacji. Lecz właściwy podbój Erytrei i sąsiadującego z nią, niezależnego Tigru, rozpoczął gen. Oresie Baratieri w r. 1894, zwyciężając pod Koalet i Semafi oraz zajmując święte miasto Azum i sąsiednią Adu, która wówczas była stolicą Tigru. (Osiem dni drogi pieszo od wybrzeża morza Czerwonego).

Jako powód wojny podali wówczas Włosi fakt zabicia ich przedstawicieli w państwie Menelika. Włosi oczywiście również nie byli bez winy. Ich dyplomacja, ze słynnym Crispim na czele, przekreślała celowo tekst 17 par. układu pokojowego włosko-etiopskiego w Uchiali z 14. 5. 1889 r. Na tę kombinację dyplomatyczną zwrócił Menelikowi uwagę Francja w przesłanej mu t. zw. „Zielonej księdze” („Livre Vert”).

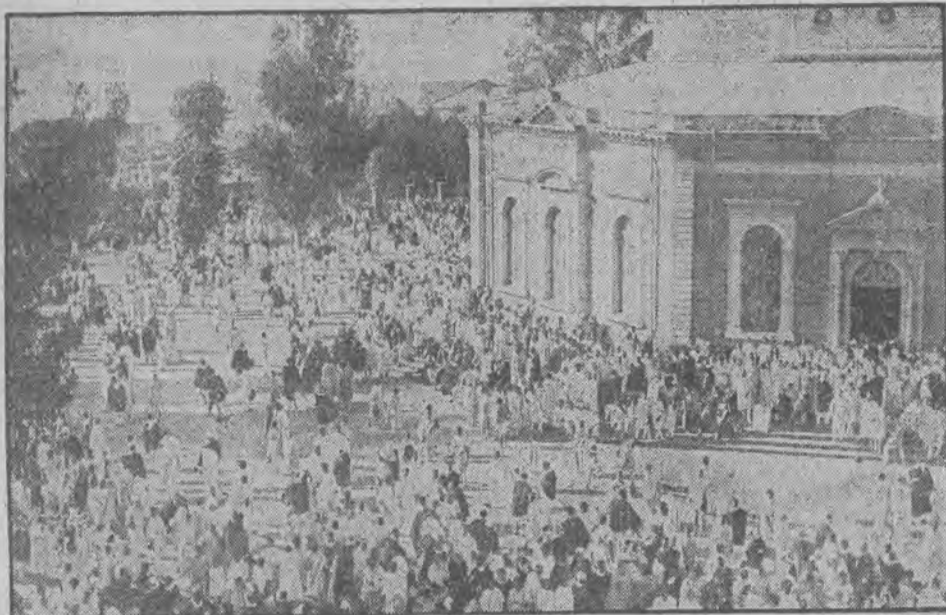
W konsekwencji tych wszystkich posunięć wynikła wspomniana wojna, która mimo, że zapowiadała się dla Włochów tak pomyślnie, skończyła się niebawym pogromem armii gen. Baratieri.

Kiedy bowiem generał, będący równocześnie gubernatorem zagarniętej Erytrei, został na pewien czas odwołany do kraju, Menelik (ściślej Menilek czyli Emanuel) doszedł do ostatecznego porozumienia z szefami poszczególnych szczepów i 20 września 1895 ogłosił apel mobilizacyjny do napadu, nakazując zbiórke wojowników na 6 października nad brzegami jeziora Ascianghi o 60 km. od Amba Alaghi. Przybyło około 270.000 wojowników z zo-

nam. Tegoż dnia rozegrała się pierwsza bitwa pod Amba Alaghi, zakończona zwycięstwem Abisyńczyków pod wodzą „rasa” (wódz plemienia Mangascia).

Włosi rozpoczęli odwrot w kierunku północnym, ku wybrzeżu. Osłonę odwrotu cofającej się armii powierzono plk. Galliano

odparł 5 ataków w ciągu ostatnich ośmiu dni oblężenia. Mimo to musiał kapitulować 15. 1. 1896 r. Abisyńczycy w dowód uznania ich męstwa, pozwolili Włochom wycofać się z bronią w rękę i z taborami. Odwleczenie ostatecznej klęski nie było jednak równoznaczne z jej uniknięciem.



W ADDIS ABEBA POD KOŚCIOŁEM ŚW. JERZEGO — PATRONA ABISYNJI

no, który też przez trzy tygodnie bronił się w forcie Makallé przeciw dwudziestokrotnie liczniejszej sile Abisyńczyków pod dowództwem „rasów”: Mangascia, Makon, Ollé i Mikael. Fort Enda Jesus (na wzgórzu Jezusa). W Makallé plk. Galliano

Do ostatecznej rozgrywki doszło pod Aduą 29 lutego 1896 r. (Adu leży nad rzeką Tsam i liczy dziś 5.000 mieszkańców). Siły włoskie liczyły 17.000 ludzi — Abisyńczycy (Etiopowie) mieli do dyspozycji 120.000, z czego samej kawalerji było 14.000. Klęska

poniesiona przez Włochów była straszna. Oficjalny komunikat głosił: „Niema wiadomości od Brygady Dabosnida, ani od generałów Arimondi i Albertona...” Rzeczywiście, nie mogło być wiadomości, skoro wszystkie

trzy brygady zostały wycięte w pień. Włosi stracili wtedy 70 armat. Od pogromu uratowały się jedynie rezerwy z gen. Ellena i gen. głównodowodzącego Baratieriego, którego po powrocie do kraju oddano pod sąd wojenny. O wrażeniu i demoralizacji, jaką wywołała w armii włoskiej klęska pod Aduą, świadczy najlepiej to, że w swej uciesze zatrzymała się dopiero w Addi Cuala ((Adii - Caie), o sto kilometrów na północ od miejsca pogromu.

W samych Włoszech niepowodzenie afrykańskie wywołało oczywiście wielkie wrzenie. Padł gabinet Crispiego, a na jego miejsce przyszedł markiz Antonio di Rudini. Nowym gubernatorem Erytrei mianowano gen. Baldissera. Stworzono też nowe ministerstwo spraw kolonialnych, na którego czele stanął gen. Ricotti. Postawił on sobie dewizę, przyjętą zdaje się przez Mussoliniego:

„Najpierw odwet, a potem pokój!”
(j. p.)

Premja dla zbzikowanych

Przed 7 laty fundacja Rockefellera wspólnie z towarzystwem Mayo wyznaczyła nagrodę w wysokości 70 000 dolarów dla osoby, która przez 12 lat potrafiłaby ponieść największe ofiary osobiste. Do współzawodnictwa zgłosiło się 432 osób. Obecnie po 7 latach, 79 osób już nie żyje, a większość pozostałych pozogucia swój spartański sposób życia. Dla uzyskania nagrody wchodzi w rachubę, jak się zdaje, tylko trzech współzawodników. Pierwszym jest Anglik Morris Walten w Liverpoolu, odżywający się od siedmiu lat samymi tylko pigułkami. W czasie tym, nie jadł on ani mięsa, ani chleba, ani jarzyny i nie wypił też ani kropli wina lub piwa. Lekarze utrzymują, że po ukończeniu 12 lat okresu konkursowego będzie on musiał w ten sposób odżywiać się jeszcze conajmniej przez pięć lat, zanim organizm jego zdolny będzie przyjmować pożywienie normalne. Żoładek jego nie tylko skurczył się anomalnie, lecz nie reaguje już zupełnie na zwykłe pożywienie.

Drugim kandydatem jest Kanadyjczyk Jack Richards z Winnipeg, który od 7-miu lat sypia w pozycji stojącej, oparty o szafę.

Trzecim współzawodnikiem jest Amerykanin Frank Fielding z Minneste, który sypia na stole, lecz codziennie zmienia miejsce pobytu. Przeżył on w ten sposób w ubiegłych siedmiu latach przeszło 120 tysięcy klm.

Towarzystwa, które ufundowały tę nagrodę, są zdania, że konkurs ten posiada poważne znaczenie dla nauki. W i P

Ameryka tańczy „Cobra-tango”

Rokrocznie odbywają się w Ameryce wszelkiego rodzaju konkursy. Konkursy te posiadają dla całego społeczeństwa amerykańskiego duże znaczenie. Są jakby stu-procentowym sprawdzianem najwyższej klasy w danym dziale, które reprezentują. Tuż po konkursie na najlepszy film, odbył się konkurs na najlepsze tango. Do zawodów, które odbywały się w ołbrzymich, marmurowych salach hotelu - pałacu „Waldorf - Astoria” stanęło 180 par, przedstawicieli 30 narodowości. Do konkursu stawali mogli, według ustalonych uprzednio warunków tylko te pary taneiczne, które już przedtem otrzymały pierwszą nagrodę tańca.

Dzień tańca, który odbywa się w Nowym Jorku gromadzi tłumy najwytworniejszej publiczności. Zakończeniem jest wszechświatowy konkurs tańca.

Dzień konkursu zapisał się w kronikach amerykańskich, jako niebywała rewelacja. Na 18 członków jury, 16 głosów padło na parę hiszpańską Veloza i Yolande za mistrzowskie tango „Cobra”, odtądzone w filmie „Pod pałacem niebem Argentyny”.

Hodowla wina w Chinach

Import wina do Chin jest prawie uniemożliwiony z powodu wysokich opłat, pobieranych przez urzędy celne i akcyzowe. Wprawia to w nielada kłopot misjonarzy, którzy nie mogą obyć się bez wina, konieczne potrzebne przy odprawianiu Mszy św. Dlatego od kilku już lat hodują winorośl w kraju. Jagoda winna w Chinach ma piękny kształt i jest emaczną. Po licznych próbach zaaklimatyzowały się tam gatunki, sprowadzone z Europy. Kilka lat temu O. Lamasse wyhodował w Mandzurji szczepki winne z pod Bordeaux, a wino muskatowe udaje się bardzo dobrze w okolicach Pekinu. Znany jest w Chinach krzew winny „fala złota”, z którego owoców wyrabia się wyborne wino.

„Konjunktura abisyńska” w Berlinie

Wszystko co abisyńskie — rozchwytywane

Berlin, w październiku.

Pragnąc dokładniej zapoznać się z terenem Abisynji, udałem się do pobliskiej księgarni, aby się zaopatrzyć w abisyńską lekturę. Zapytałem o jedno z dzieł.

— Wyczerpane! W tych dniach jednak otrzymamy nowe wydanie. Zapotrzebowanie okazało się w ostatnich czasach zbyt duże.

Pytam się dalej i dowiaduję się, że dokładnie co czwarty klient kupuje lekturę abisyńską. Trwa to już od dwóch miesięcy, od chwili, kiedy konflikt włosko-abisyński nabrał charakteru chronicznego. Księgarze zorientowali się natychmiast w konjunkturze i nastawili odpowiednio swój handel. Za szybkimi wystawowami przeważają dzieła, traktujące o Abisynji. Podróżnicze, geograficzne, reportaże, dzieła obrazkowe i t. p. W księgarniach zaznaczyło się z tego powodu dawno niewidziane ożywienie. Ukazały się nowe wydania dawno wyczerpanych dzieł, rzucono się do przekładów.

Ba, żeby ta konjunktura obejmowała tylko księgarstwo. Ale kto raz zaczął się w nabytę książkę, chciałby np. wiedzieć, gdzie leży owa Adis Abeba, Dżibuti, Ual-Ual, Harrar, jezioro

Tana i te wszystkie miejscowości, o których prasa co dnia donosi w wiadomościach. Okazuje się, że „konjunktura abisyńska” objęła również kartografię. W ciągu krótkiego czasu wykupione zostały w Berlinie niemal wszystkie mapy Abisynji i przedsiębiorstwa kartograficzne przystąpiły do nowych wydań, odpowiednio ulepszonych i bardziej szczegółowych. Jeśli to jest możliwe przy małej jeszcze znajomości dalekiego cesarstwa afrykańskiego przez Europejczyków. W tej chwili np. wielkim popytem cieszy się popularna mapka Abisynji, wydana w małej podziałce 1:2,5 miliona. Towar tani, idzie od ręki. Sprzedawcy zacierają ręce. Tylko patrzeć, kiedy zabiorą się do niego sprzedawcy uliczni.

Taka jest konjunktura.

I tak jest we wszystkich dziedzinach, które w jakikolwiek sposób dotyczą spraw abisyńskich.

Ok filatelistów. Jeszcze nigdy nie mieli tak licznych zapytywań o marki abisyńskie. Pomarańczowe jednogroszowe, czy ultramarynowe dwugroszowe marki abisyńskie znajdują bardzo chętnych nabywców po cenach wyższych od normalnych. Konjunkturę bowiem trzeba umieć należycie wyży-

skąć. Gdy się konflikt skończy, marki abisyńskie znów będą leżeć w albumie i czekać długo na nabywcę, który dziś płaci za każdą markę pocztową abisyńską srebrną markę niemiecką.

Powiew tworzącej się w Afryce historii wdziera się i do numizmatyki. Talary Marii Teresy, nie tylko te oryginalne z roku 1780, ale i późniejsze, a nawet najnowsze, bite specjalnie dla Abisynji — o, ironjo! — w mennicach włoskich, są pilnie poszukiwane. Pokrycie zapotrzebowania nie natrafia narazie na żadne trudności, gdyż zapasy mogą być łatwo uzupełnione z Włoch. Nie brak nawet, przynajmniej narazie, srebrnych monet z podobizną Menelika II, gdyż nie przyjąwszy się w samej Abisynji, znalazły pomieszczenie w zbiorach numizmatycznych u handlarzy. Długo spoczywały za witrynami i w szufladach, aż doczekały się konjunktury. Ale w innych krajach podobno już zbrakło monet Menelikowych. Wobec dużego popytu, a małej, albo żadnej podaży, cóż dziwnego, że niedawno policja rumuńska odkryła istnienie „konsorcjum”, które fabrykowało i puszczało w handel fałszywe monety Menelikowe. Oto do czego doprowadziła... konjunktura abisyńska.

Ale to nie wszystko. Wszyscy dzierżawcy i właściciele kin domagają się od swych dostawców wycinków z filmów „abisyńskich” do swego przeglądu tygodniowego. W tych dniach powrócił do Berlina wysłannik Ufy prof. dr Marcin Rickli, obładowany filmami, które nakręcił w Abisynji. Właściciele kin nie mogą się doczekać, kiedy otrzymają pierwsze odbitki tych filmów. Narazie ukazują się one w piśmiech ilustrowanych, które z tego powodu musiały podwyższyć swój zwykły nakład. Nawet ta publiczność, która zwykle poprzestaje na lekturze prasy codziennej, chętnie poszukuje i nabywa obecnie tygodniki ze zdjęciami z Abisynji.

W księgarni nakładowej, której specjalnością są dzieła dramatyczne i która zaopatruje również teatry wzuki przed ich wydaniem w druku, złożono w ostatnich czasach 28, słownie dwadzieściaosiem dramatów, mających za temat, czy za tło Abisynję. Gdyby to wszystko miało iść na scenę, to w tej chwili wszystkie teatry berlińskie dawałyby tylko „sztuki abisyńskie”.

Oto, co może konjunktura!



Pod znakiem Marsa. Powyższy 7-letni Irven Kenney z St. Lewis (Waszyngton), najmłodszy z uczestników amerykańskich zawodów strzeleckich, który pewną dłoń i okiem bystrym bierze górę nad doświadczonymi

Dlaczego Anglia jest po stronie Abisynji

napisał prof. St. Stroński

Związek afrykańskiej sprawy zatar- gu abisyńskiego z nawskroś europejskiemi sprawami bezpieczeństwa i możliwości zawikłań tutejszych uwydatnia się coraz bardziej. Iluż było początkowo takich, którzy patrzyli na starcie nad Nilem, czekające, póki deszcze nie ustaną, jak na zajmujące zdarzenie z dalekich światów, a nawet i na narady nad Lemanem, jako na jedną jeszcze miłą słów na szczęście o odległych od nas sprawach. Tymczasem raz jeszcze okazuje się, że świat jest mniejszy, niżby się wydawało, a gdy gdzieś kamień w wodę rzucić, koła na powierzchni rozpościerają się szybko dalej niż wzrok sięga.

Pod wpływem uparcie dążącego do rozgrywki zbrojnej stanowiska Włoch z jednej strony, a niemniej upartego postanowienia Anglii, by nie dopuścić do zajęcia przez nie Abisynji z drugiej strony, zaczęła się latem r. b. coraz wyraźniej zarysowywać możliwość uruchomienia przeciw samowolnemu napadom zbiorowemu wystąpienia Ligi Narodów, do której należą oba państwa: Włochy i Abisynja. Wówczas jednak zjawilo się pytanie: dobrze, obecnie, gdy Anglii to dogadza, mają wszystkie państwa w Lidze Narodów stawić czoło zamysłom Włoch w obronie Abisynji, w leżących dość na uboczu od głównego nurtu cywilizacji współczesnej obszarach Afryki, ale jak będzie, jeżeli niebezpieczeństwo napadu zjawi się w Europie?

Pytanie to nie było niewczesne i nie zrodziło się z przywidzeń, bo wiadomo, że dotychczas, na ciernistej piętnastoletniej drodze wysiłków, by z paktu Ligi wydobyć rzeczywiste i skuteczne rękojmie bezpieczeństwa i działania zbiorowego przeciw napadom, stały i główny opór szedł od strony Anglii, niechętniej przyjmowaniu jakichkolwiek zobowiązań, któreby w danym razie wymagały od niej wkroczenia nie dlatego, że tak postanawia, ale dlatego, że się zgóry związała.

Nie pominęła tej sposobności wyjaśnienia i ustalenia stanu zobowiązań w Lidze polityka Francji, wspierana zupełnie takimi samymi dążeniami Małej Ententy, Porozumienia Bałkańskiego, Związku Bałtyckiego i Rosji. Wyraziły się one w stanowisku, jakie państwa te zajęły, wobec zatargu afrykańskiego, w tegorocznych wrześniowych obradach Ligi, a także w rokowaniach poufnych.

Na tle tego przebiegu spraw Francja skierowała ostatecznie do Anglii następujące pytanie, przedstawione

przez jej ambasadora w Londynie, p. Corbin'a stałemu sekretarzowi Foreign Office sir Robertowi Vansittart, dnia 10 września r. b.: „Czy można mieć pewność, że w przyszłości, w razie pogwałcenia paktu Ligi i napadu w Europie, Anglia zastosowałaby natychmiast i skutecznie wszystkie zarządzenia karne, przewidziane w art. 16-tym paktu?”

Odpowiedź Anglii nie była doraźna. Poprzedziło ją osobne posiedzenie rządu, pod przewodnictwem p. Stanleya Baldwina, dnia 24 września r. b. List ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji sir Samuela Hoare do ambasadora Corbina, podany do wiadomości 29 września jednocześnie w Paryżu i w Londynie, określa stanowisko Anglii następująco:

1. Uchyła podejrzenie, że w sprawach europejskich mogłaby być mniej wymagająca, oraz bardziej się ościagać, niż w obecnym zatargu afrykańskim.

2. Oświadcza się za całkowitem zastosowaniem art. 16 paktu, zajmującego się działaniem zbiorowem w razie napadu. Zastrzeżenie, że nie dotyczy

to innych przekroczeń prawa międzynarodowego, mniej ciężkich, ale właśnie i tylko napadu, jest prawnie słuszne, zarazem wzmacnia ono stanowczość działania w razie napadu. Artykuł 16 nie jest doskonały i niemająco się nabiedzono nad bliższym określeniem jego treści. W każdym razie, w ustępie pierwszym, postanawia on, ściśle i niespornie natychmiastowe zerwanie stosunków handlowych i gospodarczych z napastnikiem ze strony wszystkich członków Ligi, oraz mniej stanowczo, w ustępie 2-gim, zbrojne wystąpienie zbiorowe przeciw niemu dopiero według uchwał Rady Ligi, co jednak rozwiązuje ręce od razu działaniom sojuszniczym i osobnym umowom wzajemnym pomocy.

3. Uwydatnia osobno, że nie jest to stanowisko chwilowe jednego rządu brytyjskiego, ale trwałe już całego narodu.

Oświadczenie brytyjskie oznacza pewien krok naprzód w zapewnieniu zbiorowej obrony pokoju przeciw napastnikowi.

Brytanja niezrozumiała stanowiska Włoch w sprawie abisyńskiej. Mussolini nie może pogodzić się ze zdaniem Anglii, iż dla uzgodnienia umowy z Abisynją konieczna jest zgoda samego cesarza abisyńskiego. Mussolini zaznacza dalej, że pod żadnym względem nie działa przeciwko postanowieniom paktu Ligi Narodów, opuści tylko wtenczas, jeżeli zostanie do tego zmuszony. Tego zamiarem jest nierozszerzenia obecnego zatargu na dalszy teren, natomiast obecną akcją wojenną pragnie ograniczyć do pewnego rodzaju ekspedycji kolonialnej.

Według „Press Association” minister Hoare ze swej strony zwrócił ambasadorowi Grandiemu uwagę na to, że Włochy niezrozumiały interwencji brytyjskiej w sporze obecnym, wyrażając przytem przekonanie, że obecna akcja wojenna Włoch uniemożliwiła, a przynajmniej znacznie utrudniła dalszy pokojowy rozwój zatargu.

Bez odpowiedzi pozostawił minister Hoare propozycję włoską w sprawie równoczesnego wszczęcia rokowań i cofnięcia zarządzeń interwencyjnych, poczynionych przez Wielką Brytanję. Równocześnie, jak słyhać, minister dał do zrozumienia, że Anglia nie godzi się na rozpoczynanie na nowo rokowań, a zwłaszcza w ramach konferencji trzech mocarstw. Zdaniem bowiem Wielkiej Brytanji zatarg znajduje się w rękach Ligi Narodów, w której ramach musi być rozstrzygnięty.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że formalna odpowiedź na propozycję włoską ze strony brytyjskiej nie nastąpi.

Londyn negatywnie odpowiedział Mussoliniemu

Misja Grandiego spaliła na panewce

Londyn. (el. wł.). W sprawie odbytej staraniem ambasadora włoskiego w Londynie konferencji z ministrem Hoare donosi „Press Association”, że

ambasador włoski przedstawił min. Hoare telegram Mussoliniego, w którym wódz faszystów włoskich, Mussolini podkreśla z naciskiem, że Wielka

Czy grozi Polsce przeludnienie?

Na świecie robi się coraz ciśnień. Ludność wszędzie wzrasta, a ziemi nie przybywa. Powstają stąd przypuszczenia, że ludzkości grozi przeludnienie, a w swoim czasie obawiano się nawet, że ludzkość kuli ziemskiej przestanie się powiększać, gdyż produkcja środków żywności nie wystarczy na wyżywienie wszystkich ludzi. Z doświadczenia własnego wiemy, że obawy były conajmniej przedwczesne, a spadek cen rolniczych tłumaczy się między innymi tem, że produkujemy więcej, niż ludzkość może skosztować.

Ale bezpodstawne są również obawy co do przeludnienia. Na całej kuli ziemskiej przypada przeciętnie na 1 km. kwadr. powierzchni 15 osób. Aby się przekonać, czy nie grozi nam przeludnienie, porównajmy tę przeciętną z gęstością zaludnienia w poszczególnych krajach.

W Polsce gęstość zaludnienia wynosi 86. Znaczy to, że na jednym km. kwadr. zamieszkuje 86 osób; Polska zajmuje przytem 11 miejsce. Gęściej od nas zaludniony jest Egipt, gdzie na 1 km. kwadr. żyje 431 osób; drugie

miejsce przypada Belgii z 274 osobami, dalej idąc: Holandia — 241, Anglia — 190, Japonja — 174, Niemcy — 139, Włochy — 135, Czechosłowacja — 107, Szwajcaria — 100, Węgry — 94. Inne kraje są zaludnione znacznie rzadziej, np. we Francji na 1 km. kwadr. powierzchni wypada 76 mieszkańców, w Hiszpanii — 48, w Chinach — 40, w Stanach Zjednoczonych — 16, w Rosji — 8, w Argentynie — 4, a w Kanadzie i w Australji tylko 1 człowiek.

Z przytoczonych cyfr widać wyraźnie, że różne kraje zaludnione są bardzo niejednakowo, wówczas bowiem, gdy w jednym gęstość zaludnienia jest bardzo duża, to w innych olbrzymie przestrzenie są prawie zupełnie niezamieszkałe.

Polska pod tym względem zajmuje miejsce środkowe i, jak dotąd, przeludnienia nie odczuwamy. Ponieważ, jak mówiliśmy wyżej, gęstość zaludnienia na całej kuli ziemskiej wynosi 15 osób, tj. przeszło 5 razy mniej, niż w Polsce, przeto ziemia nasza mogłaby pomieścić pięć razy więcej ludzi niż obecnie, zanim gęstość ta zrównałaby się ze stosunkami, panującymi u nas. Innymi słowy, zaludnienie całego świata powinno wynosić nie 2 miliardy ludzi, jak obecnie, lecz przeszło 10 miliardów osób. A więc zaludnienie powinno się jeszcze powiększyć o 8 miliardów.

Jak prędko to może nastąpić? Według obliczeń, zaludnienie ziemi naszej wzrasta o 20 milj. osób rocznie. Aby ludność wzrosła o 8 miliardów, trzeba poczekać jeszcze 400 lat. A przecież Polska nie należy do krajów najgęściej zaludnionych i gdybyśmy obliczenia nasze oparli na stosunkach np. Japonji, która jest dwa razy gęściej zaludniona, to trzeba by czekać 800 lat. Chcąc zaś doprowadzić do gęstości zaludnienia Egiptu, wypadałoby czekać aż lat 2.000.

Oczywiście, wszystkie te obliczenia są tylko przykładowe, ściśle tego obliczyć niepodobna. W każdym razie obecnie przeludnienia obawiać się nie potrzebujemy. Zresztą, mogą zająć w tym zakresie nieprzewidziane wypadki, jak wojny, choroby i t. p., które wszystko mogą zmienić. A gdyby nawet było kiedyś naprawdę ciasno, to ludzie zaczęli budować domy coraz wyższe, zajmując nie ziemię, lecz wolną przestrzeń powietrzną, a wynalazki mogą zmienić całkowicie sposób odżywiania.

Co się dzieje w celach klasztoru marjawitów?

Żyd Feldman wraz z „braćmi i siostrami” urządził sobie dom rozpusty

Wiadomo powszechnie, czem jest oślawiona sekta marjawitów, która „zasłynęła” zwłaszcza przez proces „arcybiskupa” Kowalskiego. Proces ten, którego przebieg w swoim czasie referowaliśmy na łamach „Orędownika”, odstąpił całe bagno ohydny i zgnilizny moralnej. I pomyśleć, że „duszpasterze” w rodzaju Kowalskiego zapędzali do swej cuchnącej „owczarni” otumaniony ludźk zwiastująca w h. Kongresówce.

Jak wiadomo, w ostatnim czasie nastąpił w sekcje marjawitów rozłam, który rzucił jaskrawe światło na intrygi, wzajemne klótnie i niesłychane stosunki, panujące za murami klasztoru marjawickiego.

„Arcybiskup” Kowalski skazany został, jak wiadomo, za czyny niemoralne wyrokiem sądu na karę 3 lat więzienia. Mimo, że wyrok uprawomocnił się już przed trzema laty, Kowalski przebywa nadal na wolności i pisuje listy, pełne naprzemian gorszących bredni, bluźnierstw i oskarżeń pod adresem „odstępców”, a swych dawnych towarzyszy i pomocników.

Ostatnio ogłosił on nowy list do „byłego swego pomocnika i biskupa Bartłomieja Przysieckiego”, świadczący raz jeszcze, że sekta marjawitów jest zbiorowiskiem osobników docna zepsutych i siejących powszechne zgorzelenie, których działalność w jaskrawy sposób koliduje z moralnością publiczną.

Oto urywek z cytowanego listu: Powiadasz, Bracie, że „w oczach swoich wielbicielek jestem bez grze-

chu”. Tak jest z pewnością, bo gdyby widzieli w mnie coś złego, podłego, nie czystego, toby z pewnością nie trwały przy mnie, gdyż same są czyste, święte, nieskalane. Są to Siostry, którym Wy, z całym piekłem waszym plugawym, ani cienia, nietylko nieczystości, ale nawet kokieterji zarzucić nie możecie, choć niektóre z nich przez Was były kuszone. Bo czy możecie zarzucić choć cieni nieczystości takiej Siostrze Przełożonej, mojej małżonce najmilszej, Izabelli Wituckiej? Albo wielu innym? Te zaś, co za wami poszły, dzielą się obecnie na 3 chóry. Pierwszy chór składa się ze starych babek, które już kuszone być nie mogą. Drugi chór stanowią wasze żony, także nie pierwszej młodości, które wam obrzydły, a dla przypodobania się wam kuszą młodsze i dopomagają swym mężom do zachowania „celibatu” w rodzaju celibatu Feldmana, Próchniewskiego, Buchalca, Kaczyńskiego, Jarzymowskiego, Furmanika, no i Twego, Bracie. Trzeci chór składa się z młodszych i przystojniejszych dziewczyn i ten wydany jest na pastwę waszych „braci”, zwanych templatjuszami. Gdy słonce zajdzie i mroki zapadną, korytarze, cele i różne zakamarki tak zwane „Trzeciego Domu”, czyli Domu Braci w Płocku, roją się od par „braci i siostr”. Gdy Feldman zniósł tyranię i niewolę Kowalskiego, i wszyscy „zakonnicy i zakonnice”, mieszkańcy „zreformowanego” klasztoru, mają wolność, mogą z sobą i między sobą obcować zawsze i wszędzie, jak im się podoba, ponieważ, powiada Feldman,

„utwierdził się w lasce i wolni od pokus zmysłowych”. A co się dzieje w środkowym klasztorze, gdzie Feldman, Próchniewski, no i brat Bartłomiej zamieszkuje, to już się można domyślić. Wiemy, że przystojniejsze dziewczyny, niechcące ulegać Feldmanowi, są zachęcane do tej wolności, a raczej „wolnej miłości” prezentami od niego w postaci zegarków, biżuterji (być może w monstrancji). Tak jest! Klasztor Marjawicki w Płocku, stał się domem rozpusty; słusznie więc, jako taki, powinien być zamknięty, a Feldman jako Żyd uzdolniony do geszefu, ze swą żoną Żydówką, niech sobie założy sklep lub jaki inny proceder handlowy. Próchniewski niech przeniesie swą królikarnię i psiarnię gdzieindziej. Ty, zaś Bracie z Feliksą i Wiarą, z którymi gorszyłeś parafję i Felicjanów, zamieszkać u swej teściowej i zajmuj się raczej polowaniem i grą w siatkówkę, niż polemiką religijną, bo nie masz do tego ani głowy, ani żadnej wiedzy potrzebnej.

Zdumienie i oburzenie ogarnia, że władze dotychczas nie zlikwidowały tego domu rozpusty, gnieźdzącego się w klasztorze marjawickim i używającego bluźnierczo imienia Boga i Matki Najświętszej do swego haniebnego procederu. To, że marjawici od początku popierali „sanację”, wydając nawet w okresie wyborów w r. 1930 odpowiednie odezwy „Do siostr i braci”, nie może być chyba okolicznością łagodzącą. Czas już najwyższy położyć kres publicznemu zgorzeleniu.

KRONIKA KALISZA

Zmiana oskarżycieli publicznych. W sądzie grodzkim zaszła zmiana na stanowisku oskarżycieli publicznych, a mianowicie: dotychczasowy przodownik p. Lapsz został przeniesiony do kancelarii w komisariacie PP., a miejsce jego objął st. przodownik p. Lisenko.

Kłótnia rodzinna spowodowała bójkę. Szczepan Nadarzyński, lat 21, zam. we wsi Warszówka, podczas kłótni ze swoimi braćmi oraz teściami, został w dotkliwy sposób pobity przez tychże młotkiem, co spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała, tj. głowy. Ofiarę rodzinnego nieporozumienia przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Trójcy.

Dzień szkół powszechnych

Łódź, 7. 10. Wczoraj odbył się w Łodzi doroczny dzień propagandy szkolnictwa z racji tygodnia szkoły powszechnej. Młodzież szkolna zarówno szkół powszechnych, średnich jak i zawodowych zgromadziła się rano w kościołach, a po nabożeństwach wyruszyła pochodem przez ulice miasta. W celu propagandy budownictwa szkół powszechnych odbyły się popisy młodzieży szkolnej na ulicach. Na wozach, ubrane w stroje narodowe, przeciągały chóry szkolne. W parkach oraz ogrodach odbyły się koncerty, równocześnie odbyła się na ulicach generalna zbiórka na cele budowy szkół powszechnych.

Podobna zbiórka odbyła się w lokalach publicznych, w kinach, kawiarniach, restauracjach i t. p. Poza tem w kinach przed rozpoczęciem przedstawień specjalni prelegenci wygłaszali krótkie przemówienia, nawołując do ofiarności na cele rozbudowy szkół powszechnych. Odbyła się również rozsprzedaż wywieszek, nalepek okiennych, tudzież akcja, mająca na celu jednanie nowych członków towarzystwa Popierania Budowy szkół powszechnych.

Los kłusownika

Łódź, 7. 10. Na polu przy wsi Zadziewie pod Łodzią znaleziono zwłoki znanego kłusownika Jana Klinskowskiego. Ustalono, że Klinskowski sporządził własnym sposobem fuzję, która przy wystrzale rozerwała się, przyczem wybuch rozerwał mu prawą dłoń wybił oko oraz uszkodził Klinskowskiemu czaszkę. Z braku pomocy kłusownik zmarł.

Olbrzymia afera kolejowa

wykryta w Warszawie i Łodzi

Władze kolejowe wykryły olbrzymią afere oszukańczą, której bohaterami byli, poza kasjerami kolejowymi na dworcu Głównym w Warszawie, służba kolejowa na liniach podmiejskich, hurtownicy i dostawcy.

Policja wszczęła natychmiastowe śledztwo i ustaliła, że afera oszukańcza była prowadzona nie tylko w Warszawie, lecz również na terenie łódzkiego okręgu drogowego. Po osadzeniu w więzieniu kilku kasjerów dworca Warszawa-Główna, osadzono też na czelnika oddziału drogowego w Łodzi, Dąbrowskiego, oraz głównego magazyniera, Konratowicza.

Z popełnionych nadużyć b. urzędnicy kolejowi czerpali olbrzymie zyski, kupowali majątki ziemskie, kamienice i t. d. Władze policyjne aresztowały w dalszym ciągu, poza głównymi sprawcami ich współników. Są to przeważnie kupcy żydowscy, którzy w kilkunastu wypadkach przekupili urzędników kolejowych. Straty dotychczas nie są ustalone. Według pobieżnych obliczeń wynoszą około miliona złotych.

Sędzia śledczy przy sądzie okręgo-

Obłuda Żyda Obuchowskiego

„Obrońca“ robotników i bezdomnych, wyszukuje swoich pracowników

Pabjanice, 5. 10. Poruszaliśmy już sprawę żydowskiego radnego Obuchowskiego Jakóba, właściciela śladu obuwia przy pl. Dąbrowskiego 8, który jest radnym w Pabjanicach i na każdym posiedzeniu przy najbliższej nawet sprawie zabiera głos i — o ironjo! — staje w obronie polskich robotników, zatrudnionych na robotach miejskich Zarządu Miejskiego i na robotach Urzędu Drogowego powiatu łaskiego. W przemówieniach swych „obrońca robotnika“ domaga się, by rada miejska położyła kres wyszukiwaniu robotników, którzy niejednokrotnie podążają do pracy głodni i bosi po kilka kilometrów za miasto, a tam zarabiają zaledwie po parę groszy dziennie...

Kiedy omawiano sprawę podatków mieszkaniowych, poszczególne ugrupowania prowadziły na ten temat rzeczowe dyskusje, by nie obarczyć za dużo najbiedniejszych i by budżet miejski był odpowiednio uchwalony, jak Filip z konopi wyskoczył krzykacz Żyd Obuchowski, domagając się, aby rada miejska zajęła się bezrobotnymi, którzy śpią na barłogu i żyją bez dachu nad głową. Zdanie wypowiedziane wówczas przezeń, dobrze zapamiętaliśmy i dosłownie je tutaj cytujemy:

— Szanowne Rada Miejsko! Mi szedzimy tutaj i nad takie głupie sprawę

godomy, ale panowie rado nie widzum, że od tych bidaków, co sze chce piniudzę, my nie powinno brać, bo uny samy nic nie majum!“

Po takich krzykliwych wypadach Żyd dostaje zawsze lekkie brawa od socjalistów, którzy wierzą w żydowską obronę robotnika polskiego. Tymczasem, jak jest istotnie?

Czy Żyd Obuchowski wystąpił przeciw wyszukiwaczowi Markusowi? Nie! Dlaczego?

Wystarczy dla przekonania tych wszystkich naiwnych, którzy wierzą w żydowskiego „obrońcę“, przytoczyć fakt, że ten sam Jakób Obuchowski jest winien swym czeladnikom należności za wykonaną pracę, mimo, że płaci im od pary obuwia po kilka groszy. Czy to nie jest wyzysk i przyczynę do sypania pod gołem niebem i na barłogu?

A ilu jest takich czeladników szewców, którzy przed rokiem wykonywali dla Obuchowskiego robotę i do dzisiejszego dnia nie otrzymali za nią należności, mimo, że ciągle się jej domagają i że żyją w nędzy?! Czy to nie jest żydowska obłuda? Ejże, panie Jakubek, lepiej nie podszycać się pod piórka rzekomego obrońcy robotnika polskiego wtedy, gdy samemu niemilosiernie ich się krzywdzi i okrada.

Ponura wizja przeszłości

Łódź, 5 października

Nie tak dawne są jeszcze czasy, kiedy na ulicach Łodzi lata się krew polska w bratobójczych walkach. Nie zatarły się jeszcze w pamięci łodzian ponure wizje mordów, dokonywanych, według brzmienia oficjalnych raportów, na tle różnic przekonań politycznych. Jeszcze mogły robotników podziurawionych kulami brauningów nie zdążyły się zapisać, jeszcze, zdawaćby się mogło, nie wywietrzała z bruków łódzkich zapach krwi przelanej, a oto ostatnie wypadki, jakie miały miejsce w Łodzi, wskrzeszają w umysłach łodzian tragedję z lat ubiegłych.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma podaliśmy o napadzie bojówki pewnego ugrupowania politycznego na Młodych Stronictwa Narodowego w Radogoszczu. W piątek, dnia 27 września, dokonanych zostało kilka napadów na narodowców przez niepoznanych sprawców. Zaraz następnego dnia, t. j. w sobotę 28 wrze-

śnia na udających się wieczorem na zebranie na Radogoszczu członków Stronictwa Narodowego posypał się grad kamieni. Zaatakowani narodowcy udali się do lokalu i zawiadomili o tem resztę zebranych narodowców.

Kilkunastu członków udało się na miejsce napadu celem wykrycia sprawców. Nim narodowcy doszli do celu, nagle z poza pobliskiej szopy posypali się na nich gęste strzały rewolwerowe, poczem wyskoczyło z szopy kilkunastu uzbrojonych napastników i zaatakowali czynnie narodowców.

W wyniku napadu owej bojówki pięciu Młodych S. N. zostało rannych, przyczem dwaj z nich ulegli ciężkiemu postrzałowemu. Policja, zaalarmowana strzelaniną, przychwyciła kilku sprawców napadu i wdrożyła śledztwo.

Jak się dowiadujemy, stan postrzelonych narodowców jest groźny. Jeden z nich, po dokonaniu operacji wyjęcia kul, znajduje się w stanie ciężkim, stan zaś drugiego, który wskutek różnych komplikacji nie może być operowany, budzi poważne obawy, czy uda się go utrzymać przy życiu.

Jeżeli cofniemy się wstecz do wypadków, jakie się rozgrywały w r. 1905, to nietrudno jest teraz, na podstawie zebranych materiałów i dokumentów, stwierdzić, komu zależało na wywołaniu bratobójczych walk, aby w ten sposób osłabić i zdeorganizować robotnika polskiego. Wiemy dokładnie,

Bogaci Żydzi z Kalisza paserami

Co wykazało dochodzenie w sprawie kradzieży nasion buraczanych

Kalisz, 5. 10. Do śpichlerza majątku Biernatki, gm. Tyniec, posiadłości p. Deutschmana, dokonano w tajemniczych okolicznościach zuchwałej kradzieży 20 metrów nasion buraczanych, przeznaczonych do zasiewu, ogólnej wartości około tysiąca złotych.

Po paru dniach intensywnych poszukiwań przez posterunek pol. państw. na Tyńcu (przedmieście Kalisza), natrafiono na ślad i wykryto sprawców, którymi okazali się bracia Paweł i Tadeusz Rosiakowie, zam. we wsi Poddebiny, Józef Świączak, Stanisław Bała i Alojzy Marcinia, zam. we wsi Bier-

za czyja inicjatywą został wprowadzony w czyn tragiczny lokaut, skazujący przeszło sto tysięcy robotników Polaków na straszne widmo głodówki śmierci. Wiemy, że główną sprężyną tego posunięcia byli Żydzi z potentatem finansowym Poznańskim na czele, który przebywa w Paryżu.

Zaczęła się podziemna krecia robota, która w rezultacie wydała krwawą i obfity plon. Polała się krew bratnia. Robotnicy łódzcy, podzieleni na dwa wrogie obozy: narodowców i socjalistów, strzelali do siebie w biały dzień na ulicach miasta. Po domach krążyły „wyroki śmierci“, pisane na kartkach wydartych z zeszytów szkolnych, a wyroki te skrupulatnie były wykonywane. Zabijano niewinnych przechodniów, kobiety i dzieci. Bruki łódzkie lepiły się od krwi. Partje oskarżały się wzajemnie o wiarołomstwo w sprawie robotniczej. I tu znów przytoczymy słowa rosyjskiego dziennikarza, który pisał:

„Trudno wiedzieć, komu należy przypisać to wiarołomstwo, najpewniej była to prowokacja jakiejś trzeciej strony“. — Dziś wiemy dokładnie, kto był tą „trzecią stroną“!

Wobec ostatnich napadów rewolwerowych na członków Stronictwa Narodowego nasuwa się pytanie, komu zależy na tem, aby znów lała się niewinna krew polska?

Łódź — miasto, w którym najwięcej dał i daje się odczuć wyzysk obcych żywiołów, żerujących na polskim robotniku, Łódź, która coraz bardziej uprzytamnia sobie grozę całkowitej zależności od łaski i niełaski wrogich polskiej sprawie czynników. Łódź, która myśli i czuje narodowo i pod tymi sztandarami pragnie wyzwolić się z jarzma wyzysku, ta Łódź, o której pisał rosyjski dziennikarz Temkowski-Kostin w swej broszurce p. t. „Miasto proletarijuszów“, że „zachowuje się wrażliwie i całkiem świadomie względem szerszych spraw społecznych“ — ta Łódź żywiołowa nie pozwoli się sprokocować i nie dopuści do tego, aby powtórzyła się wizja wypadków przeszłości. Robotnik polski w Łodzi jest na tyle silny moralnie i uświadomiony społecznie, że podszepty sił wrogich odrzuci z pogardą! Przeciwnicy tej narodowej Łodzi niech o tem wszystkim pamiętają.

Wyczyn nożowca

Łódź, 7. 10. Na przedmieściu Cyganka przy ul. Lutomińskiej jakiś osobnik napadł na Longina Kowalskiego, zam. przy ul. Solec 6 i nożem przebił go dwukrotnie. Kowalskiego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Sprawca napadu zbiegł.

Siekiera na zabawie

Łódź, 7. 10. Przy ul. Widzew 6 w czasie libacji wynikła krwawa bójka, w czasie której poraniony został siekierami 42-letni Jan Florczak, którego w stanie agonii przewieziono do szpitala.

Sprawców Leonarda Klokę, Józefa Kubere, Gustawa Jeskę oraz braci Henryka i Wawrzyńca Studziennych zatrzymano.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata

na miesiąc październik 1935 r. włącznie kasałkowego dodatku powiększającego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1,95, w agencjach zł 2,20, z odnośnikiem do domu zł 2,20, na prowincji na pocztach już z odnośnikiem do domu kwartalnie 7,01, miesięcznie 2,34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 5,00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orodownik“ miesięcznie 2,35 zł bez odnośnika do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajkach i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odeszkodowania.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella w Poznaniu. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekwizytów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych a data na dzień następnym.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 30 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznoimi 100 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między ceną wem a wysokością ogłoszenia, powstającą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Nakład i czeloni: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nowiny Filmowe

Wyprawy krzyżowe

Dla ułatwienia orientacji naszych Czytelników podajemy tu treść nowego arcydzieła historycznego Cecila B. DeMille, „Wyprawy krzyżowe“.

Ryszard Lwie Serce, król angielski, chcąc za wszelką cenę złamać obietnicę małżeństwa daną Alicji, siostrze króla francuskiego Filipa, przystępuje do wypraw krzyżowych, gdyż wojna święta zwalniała ze wszystkich ślubów i obietnic.

W drodze do Ziemi Świętej Ryszard wraz ze swoim wojskiem zatrzymuje się w starym porcie francuskim, Marsylii. Rycerze Ryszarda umierają z głodu i król Narwary wyzyskuje sytuację, zgadzając się dostarczyć mu zapasów żywności pod warunkiem, że poślubi on jego córkę, Berengarję. Sytuacja zmusza Ryszarda do wyrażenia zgody. Ryszard poślubia Berengarję i zabiera ją ze sobą do Ziemi Świętej. Gdy rycerstwo przybyło do Akry, twierdzy Saracenów, Saladyn, władca Islamu, przybywa na naradę królów chrześcijańskich i ostrzega ich, by wrócili do swojej ojczyzny. Ryszard z pychą odrzuca jego propozycję. Saladyn dostrzega Berengarję, której uroda wywiera na nim wielkie wrażenie.

Wojna krzyżowa rozpoczęła się. Ale wśród rycerstwa i królów powstają intrygi i spory. Berengarja rozumiejąc, że ona jest główną przyczyną klęsk krzyżowców, błaga Ryszarda, by ją porzucił. Ryszard jednak, który pokochał bez pamięci piękną Berengarję, koronuje ją na królową angielską. Berengarja, szukając śmierci, wydalając się poza obręb obozu i dostaje się w ręce Saladyna. Na ratunek porwanej śpieszy Ryszard wraz z rycerstwem. Po długiej morderczej walce krzyżowcy wdzierają się na mury i Akra zostaje zdobyta. Ryszard dowiaduje się od jednego z jeńców, że Saladyn umknął do Jerozolimy, zabierając ze sobą Berengarję.



Wyprawy krzyżowe, nowe arcydzieło Cecila B. DeMille'a wyświetlają już wielkie kinoteatry Europy. Bohater filmu Wilcoxon, i jego twórca B. DeMille oglądają pierwsze zdjęcia obrazu.

W Jerozolimie w pięknym ogrodzie Saladyn wyznaje Berengarji swą miłość i prosi, by została jego żoną. Berengarja ocenia jego szlachetność, wyznaje mu jednak, że kocha tylko Ryszarda. Wysłannik zawiadamia Saladyna, że Akra padła i, że Ryszard znajduje się w drodze do Jerozolimy. Na polach pod Jerozolimą wywiązuje się zacięta bitwa między chrześcijanami i niewiernymi, któ-



Greta wciąż króluje
Na międzynarodowym konkursie filmowym w Wenecji, który odbył się w lecie tego roku pierwsze miejsce zdobył film Metra p. t. „Anna Karenina“, z Gretą Garbo w roli tytułowej.

rym udaje się jednak powstrzymać atak nacierających krzyżowców. Ryszard przybywa do obozu Saladyna i tu za namową Berengarji zawiera z nim pokój pod warunkiem, że uwolni on wszystkich jeńców chrześcijańskich i, że będą oni mieli wolny wstęp do Jerozolimy. Wyprawa wkracza w mury Jerozolimy, zaś Berengarja składa na Grobie Chrystusa złamany miecz swego męża, który dotąd dzielił ją i Ryszarda, jako małżonków.

Nowinki

Z Nowego Jorku donoszą, że wyświetlany w kinie „Rivoli“ film Foxa „Piekło“ pobili wszystkie dotychczasowe rekordy frekwencji. Podczas pierwszych dwóch tygodni wyświetlania obraz ten obejrzało tyle osób,

Tragiczne chwile pod ziemią

Popularny aktor filmowy Victor Mc. Laglen twierdzi, że już nigdy w życiu nie zgodzi się wystąpić w roli górnika. Przeżył bowiem niesamowite chwile podczas zdjęć do filmu p. t. „Ludzie w tunelu“. Od kilku lat reżyserzy filmowi Ameryki ogarnięci są manją realizowania filmów w sposób możliwie realistyczny, t. zn. w sposób, oddający z jak największą realnością przeżycia oraz tło, na

jakiem się rozgrywa akcja. Victor Mc. Laglen uważa siebie za ofiarę tego realizmu. Nie on jeden zresztą, bo i Edmund Lowe, jego partner, przeżył również niesamowite chwile na dnie szybu, w którym toczyły się zdjęcia do tego filmu.

„Ludzie w tunelu“ to niezwykle dramatyczna opowieść filmowa z życia robotników, budujących z narażeniem życia i w najstraszliwszych warunkach wielki tunel. Trudności, na jakie napotykać podczas swej pracy, chciał reżyser przedstawić możliwie najprawdziwiej. W tym celu wywiercono dwa szyby na głębokości 8 metrów pod ziemią i urządzono główny korytarz, w którym robotnicy wiercą tunel. W podziemiach tych zainstalowano oświetlenie elektryczne, ułożono tory kolejki, zwieziono wózki do wywiezienia ziemi, słowem urządzono szyb tak, jak powinien być wyglądać naprawdę, gdyby tam przeprowadzono roboty tunelowe.

Obok 2-ch aktorów, których wymieniliśmy w rolach robotników, występuje kilkudziesięciu statystów. Podczas nakręcania masowej sceny, 2 statyści, którzy mieli odegrać scenę montowania żelaznych przęseł konstrukcji, podtrzymującej tunel, przez nieostrożność spowodowali usunięcie się jednego z drewnianych filarów. Masa ziemi runęła na znajdujących się w doli aktorów. Zgasły światła, słychać było okrzyki przestraszonych statystów. Na powierzchni ziemi zauważono, że w szybie zdarzył się jakiś wypadek. Natychmiast pospieszono zasypać aktorów z pomocą. Dopiero po 4-ch godzinach pracy udało się wydobyć na powierzchnię artystów, którzy przez ten czas odcięci byli od świata zewnętrznego.



Bohaterka „Piekła“
Claire Trevor gra główną rolę w nowym arcydziele Foxa, nakręconem według poematu Dantego „Piekło“.

ile bywa zwykle w ciągu miesiąca. Jest to rekord nie notowany nawet w okresie przedkrzyżowym.

Kierownicy ekspedycji Foxa do Abisynji ustalili już, że główna kwatery ekspedycji znajdować się będzie we francuskim Somali, na pograniczu Abisynji. Tam ekspedycja założy swoje laboratorium, gdzie będzie wywoływać zdjęcia, nadchodzące z terenu walki. Poza tem część ekspedycji uda się do Erytrei i włoskiego Somali, gdzie dokonywać będzie zdjęć po stronie włoskiej.



Rzeźbiarze przy pracy
Lionel Atwill w niesamowitym obrazie wytwórni Warner Bros pod tytułem „Gabinet figur woskowych“.



Helena Grossówna,
uroczą tancerka, gra główną rolę w polskim filmie „Kochał tylko mnie“, wytwórni „Leo-film“. Widzimy ją tu w scenie z Sielańskim.